Nr. 146. Kraków, Piątek 28 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk najnowszej i wyłącznie dla naszego dziennika przeznaczonej powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t.:

**„Święta Klara“.**

Powieść ta, którą autor nazwał „historyą polskiej rodziny“, osnuta jest na tle wypadków od r. 1845 do dni naszych, i w obrazach, po mistrzowsku nakreślonych, przedstawia zmianę pojęć społecznych, politycznych i narodowych w rodzinie polskiej w Galicyi.

Nie wątpimy, że cenny ten utwór autora „Murdelia“ obudzi żywe zajęcie w szerszych sferach polskich czytelników.

Nadto już w najbliższym czasie rozpoczniemy w drugim feletonie druk nadzwyczaj zajmującej pracy p. t:

**„Hurko i jego współpracownicy“.**

Jest to obraz stosunków i wypadków politycznych w Kongresówce, wytworzonych wszechwładztwem Hurki. Wiele nowych, dotąd nieznanych szczegółów, barwny sposób ich przedstawienia i znajomość życia publicznego w Warszawie, składają się na całość, która, jak sądzimy, cennym będzie przyczynkiem do dziejów ucisku Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Sewera p. t.: „**Biedronie**“.

---

**Kraków**, 27 czerwca.

*Le roi est mort, vive le roi!* Gabinet ks. Windischgraetza był parlamentarnym w całem tego słowa znaczeniu. Obecne ministerstwo jest natomiast ściśle urzędniczem. Rząd koalicyjny miał program. Hr. Kielmansegg i jego towarzysze nie mają żadnego programu. Popieraliśmy poprzednie ministerstwo, popierać będziemy także i obecny rząd w spełnianiu zadania, jakie mu przypadło w udziale. Oto główna treść przemówienia p. Zaleskiego w toku dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, przemówienia, które zawierać miało program Koła polskiego wobec faktu, że rozbicie się koalicyi każdemu ze stronnictw przywróciło zupełną swobodę działania. W chwili rozbicia się koalicyi i niepewności stronnictwo polityczne, które mogłoby zajmować i sądzi, że zajmuje wybitne stanowisko, nie ma nic więcej do powiedzenia, jak wyrazić żal z powodu rozwiązania się większości parlamentarnej i upadku rządu, który stworzyła ta większość, a równocześnie zapewnić nowy rząd, że go popierać będzie tak samo, jak popierało dawny, a dodajmy od siebie, jak popierało wszystkie poprzednie rządy. Stronnictwo to nie ma zresztą żadnych życzeń i żądań, jak tylko, aby załatwiono w bieżącej sesyi reformę procedury cywilnej, i imieniem kraju, który reprezentuje, nie ma żadnych żądań. O tem, aby zastrzedz się przeciw zbyt długiemu prowizoryum i aby wypowiedzieć zapatrywania swoje na przyszłość, wyrazić życzenia co do składu przyszłego gabinetu i wskazać drogę, na jaką wejść powinna polityka wewnętrzna w chwili zamknięcia obecnego przejściowego okresu, o tem zapomniał p. Zaleski, o tem zapomniało również i Koło. Zapomniało? — nie, przemilczało z umysłu, bo w chwili utworzenia się stałego rządu, gdyby skład jego i jego program polityczny nie odpowiadał dziś zakreślonym warunkom, nie możnaby powtórzyć okrzyku: *„Le roi est mort, vive le roi.“*

Prezes Koła nie szczędził pochwał dawnemu ministerstwu, ale nie szczędził ich również i obecnemu rządowi. Koło polskie otaczało gabinet ks. Windischgraetza głębokim szacunkiem i gorącą sympatyą z powodu jego wielkich zalet, a popierać będzie i darzyć sympatyą nowy rząd, ponieważ zasiadają w nim najwybitniejsi reprezentanci austryackiej biurokracyi, która odznaczyła się wyśmienitemi przymiotami. W p. Zaleskim odezwał się tym razem dawny długoletni urzędnik austryacki i może pierwszy raz w przemówieniu swojem był zupełnie szczerym. Biurokracya austryacka i to biurokracya z tych czasów, kiedy p. Zaleski dobijał się stanowiska, oto jego najświętszy i najmilszy ideał, a jeżeli „Przełom“ przestrzegał kraj przed ideałem „bączka na czapce“, to prezes Koła stwierdził natychmiast, że tę przestrogę należało skierować nie do kraju, ale do Koła polskiego, którego imieniem p. Zaleski wychwalał biurokracyę austryacką.

Po głębokim żalu, który prezes Koła wyraził z powodu upadku ministerstwa parlamentarnego, dziwnie nielogicznie brzmi to wychwalanie biurokracyi austryackiej, której parlamentaryzm był, jest i będzie solą w oku. Jeszcze dziwniej brzmią te pochwały w ustach Polaka. Kraj nasz nie zapomniał jeszcze i nie zapomni tak łatwo ciężkich krzywd, jakie mu zadała biurokracya austryacka. Tradycye jej w galicyjskich urzędach administracyjnych żyły niemal w całej pełni, dopóki na ich czele stał dzisiejszy prezes Koła polskiego. Nie było w niej wprawdzie dawnego prześladowania narodowości, dawnej chęci szkodzenia krajowi, ale była ta sama niedbałość, ten sam zabobon, że społeczeństwo nie może się obejść bez pewnych utartych formułek, ten sam brak obywatelskiego ducha, brak zrozumienia potrzeb kraju i umiejętności ich zaspokojenia. Dziś jeszcze duch ten nie przestał się błąkać po urzędach administracyjnych, choć go poskromiła silna ręka obecnego namiestnika, a nie przestał się błąkać, bo zbyt silnie zakorzeniła go szkoła, której uczniem a następnie nauczycielem był p. Zaleski. Dziś jednak powinien on zapomnieć, że był namiestnikiem Galicyi i wybitnym reprezentantem austryackiej biurokracyi. Jako prezes Koła polskiego nie powinien wychwalać własnych ideałów, które wcale nie są ideałami naszego społeczeństwa. Postępując inaczej, nie przyczynia się do usunięcia rozdźwięku, jaki istnieje między Kołem polskiem a krajem, ale ten rozdźwięk jeszcze powiększa. P. Zaleski może czcić ideały swojej młodości, ale niech ich nie narzuca krajowi i nie kieruje niemi działalności swej, jako prezes Koła polskiego.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Poznań**, 25 czerwca.

W cennem i poważnem piśmie lwowskiem „Przeglądzie Wszechpolskim“ znajduję artykuł o wystawie poznańskiej i jej genezie. Artykuł pod niejednym względem wymaga sprostowania. Autor powiada na początku, że „nie wiadomo, kto zainicyował prowincyonalną wystawę poznańską“. Przeciwnie, jest to bardzo dobrze wiadomem, w „Nowej Reformie“ była o tem mowa już przed rokiem. Inicyatorem wystawy było tutejsze niemieckie Towarzystwo politechniczne, a mianowicie jego przewodniczący, miejski radca budowniczy Grüder. Powiada autor dalej: „Nasi ugodowcy poznańscy, jeżeli tego nie uczynili, to w każdym razie sprzyjali temu przedsięwzięciu. Czy czynili to ze względów utylitarnych, czy też owiani byli ogromną ułudą, że zrobią dla sprawy polskiej coś podobnego do tego, co się zrobiło przez wystawę przeszłoroczną lwowską?“

Słowa powyższe świadczą o zupełnym braku informacyi o genezie i dalszym rozwoju sprawy wystawy.

Rzecz miała się tak. Towarzystwo politechniczne pracowało najprzód po cichu w swojem kole, upatrzyło sobie prezesa wystawy w osobie naczelnego prezesa i gdy ten na to się zgodził, ogłosiło projekt w pismach niemieckich i powołało na konferencye przedwstępne także kilku wybitnych polskich przemysłowców.

Dla Polaków z góry było rzeczą jasną, że udział ich w wystawie zależeć będzie od zupełnego równouprawnienia językowego Polaków tak na wystawie samej, jak w uroczystościach i korespondencyi i publikacyach. Niestety nie utworzono z naszej strony żadnego komitetu, któryby żądania nasze forsował i dbał o rzetelne wypełnienie danych nam przyrzeczeń. Rokowania w sprawie równouprawnienia Polaków z p. Grüderem prowadził znany fabrykant pan Urbanowski, którego chyba nie zaliczy nikt do „ugodowców“. Przyrzeczono mu, że zasada równouprawnienia Polaków najzupełniej będzie uwzględnioną, a nawet, że naczelny prezes godzi się, aby przy otwarciu wystawy wygłoszoną była mowa polska. Wobec takiego wyraźnego przyrzeczenia nie było powodu cofać się od udziału w wystawie, chodziło przecież naszym przemysłowcom i rzemieślnikom o pokazanie, że też coś znaczą, że w wielu dziedzinach, mimo że na własne skazani są siły, współzawodniczyć mogą z Niemcami, a w niektórych Niemców przewyższają, jak tego też istotnie dowodzi wystawa.

Tu nie chodziło o żadne względy utylitarne, o jakąś niepochwytną ugodę z Niemcami, ale chodziło o interes polskiego społeczeństwa bez różnicy politycznej, chodziło o pokazanie, że my w budżecie ekonomicznym Księstwa coś znaczymy i że z nami należy się liczyć. *„Les absents ont toujours tort“*, oto główna przyczyna naszego udziału w wystawie. Że rezultat nie odpowiada naszym oczekiwaniom, wina nie spada na samych Niemców, ale w znacznej części na nas samych.

Co do udziału Polaków w wystawie cała prasa wielkopolska wszelkiego odcienia politycznego oświadczyła się za nim, z wyjątkiem jednego pisma, które odmowne zajęło stanowisko ze względu na obecność prezesa komisyi kolonizacyjnej w komitecie honorowym wystawy. Poza tem pismem cała prasa przemawiała za udziałem w wystawie, ale to jeszcze nie wystarcza. Nasza publiczność jest bardzo wygodną, pozostawia wszelką inicyatywę i nawoływanie prasie, a sama się nie rusza. Kardynalnym błędem z naszej strony było, że nie utworzono osobnego komitetu polskiego, któryby poza komitetem wystawowym urządził agitacyę na wielką skalę, aby przemysł i rzemiosło polskie reprezentowały się na wystawie jak najokazalej. Tego nie uczyniono, co gorzej, polscy członkowie komitetu za mało albo wcale nie chodzili na posiedzenia, a Niemcy robili, co im się podobało. Gdy zaś polscy członkowie komitetu byli na posiedzeniu, nie otwierali ust, jak n. p. wtedy, gdy układano program otwarcia wystawy z wykluczeniem języka polskiego, żaden z obecnych polskich członków komitetu nie puścił pary z ust, dopiero gdy znowu pisma podniosły wrzawę, podjął p. Urbanowski na podstawie danych mu przyrzeczeń na nowo rokowania, ale było już za późno, bo naczelny prezes skutkiem nowego zwrotu polityki berlińskiej tak się zląkł o swoje stanowisko, że na żadne mowy polskie nie chciał pozwolić.

Więc i na nas spoczywa poważna część winy, że udział Polaków w wystawie nie jest tak wielki, jak być powinien. Nikt zapewne z nas nie marzył o dorównaniu wystawie lwowskiej, jak to przypuszcza autor artykułu „Przeglądu Wszechpolskiego“, bo takie marzenie byłoby dziecińtwem, ale od nas w części zależało, żebyśmy na wystawie nie byli kopciuszkiem. Że nim jesteśmy, winna temu z jednej strony perfidya Niemców, a z drugiej strony własna nasza opieszałość, własne niedbalstwo i lenistwo, niedopilnowanie obowiązku ze strony polskich członków komitetu i bałamuctwa w własnym obozie.

To jest prawda, którą koniecznie musimy powiedzieć sobie i naszym braciom z innych zaborów, którzy zamierzają nas teraz liczniej niż zwykle odwiedzać, aby nie wyjeżdżali z zupełnie mylnemi pojęciami o naszych stosunkach.

Artykuł „Nowej Reformy“ p. t. „Do Poznania“ zrobił tutaj bardzo dobre wrażenie, bo dowiedzą się przynajmniej Niemcy, że nie jesteśmy opuszczeni na zagrożonej placówce polskiej na zachodzie Ojczyzny naszej, ale że za nami stoją miliony rodaków, ktorzy losem naszym się zajmują. „Pos. Ztg.“ podała wasz artykuł w dosłownem tłómaczeniu, a stąd przedostał się on do innych pism niemieckich. Oby w tej myśli podejmowane wycieczki do Poznania z Galicyi były jak najliczniejsze, my goście przyjmować będziemy, „czem chata bogata“.

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 27 czerwca.

Obie delegacye zakończyły już swoje obrady. Ostatnie posiedzenia odbyły się wczoraj, dla dokonania formalności zwykłych przy zamknięciu sesyi.

W delegacyi austryackiej oświadczył minister Gołuchowski, że powzięte uchwały przedłoży do sankcyi cesarskiej, i podziękował w imieniu cesarza i swojem za gorliwą działalność delegacyi. Del. Russ wyraził prezydentowi Lobkowitzowi sympatyę i uznanie za przewodnictwo, z kolei zaś Lobkowitz dziękował ministrom i przedstawicielom rządu, komisyom i poszczególnym delegatom za pracę pełną zapału i poświęcenia. W stosunkowo krótkim czasie delegacya wiele zdziałała, co tem bardziej ocenić należy, skoro się zważy, że obie Izby Rady państwa równocześnie obradują. Następnie wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, a po sprawdzeniu protokołu posiedzenia prezydent zamknął 31 sesyę delegacyjną.

W węgierskiej delegacyi dziękował imieniem cesarza wspólny minister skarbu Kallay. Prezydent Andrassy w przemówieniu swojem zaznaczył, że słowa cesarza w całej Europie uspakajająco podziałały, a wywody Gołuchowskiego wszędzie z największą przyjęto sympatyą. Trzykrotnem „Eljen“ na cześć monarchy i tę sesyę zamknięto.

O nowych aresztowaniach w Warszawie obiegały już od paru dni głuche wieści. W sprawie tej otrzymał „Kuryer Lwowski“ z Warszawy następujące szczegóły:

„Dnia 15 b. m. nowe nastąpiły aresztowania. Zamknięto Lichtańskiego, 80-letniego starca, p. Pankowską i kilka innych osób. Lichtański miał wypożyczalnię książek. Człowiek to znany powszechnie ze swych zapatrywań więcej polsko-rosyjskich. Dlatego aresztowanie jego niezwykle silne wywarło wrażenie na społeczeństwo warszawskie. Co więcej, Lichtański pisywał od czasu do czasu artykuły do „Dniewnika Warszawskiego“; on to wydał onego czasu „Głos z publiczności“, w którym potępił demonstracye, za co go nawet powszechnie jakiś czas obrzucano obelgami. Był jednem słowem najlojalniejszym poddanym. Lecz u nas pod rządem despotów nawet zupełnie lojalni nie są bezpieczni. To samo może ich spotkać, co każdego innego gorąco kąpanego narodowca. Najlepszy dowód na Lichtańskim. Po zaaresztowaniu Lichtańskiego odstawiono następnie do cyrkułu wszystkich, którzy przychodzili do wypożyczalni zmieniać książki. Tym sposobem przytrzymano kilka starszych kobiet, jednę służącą, jednego parobczaka, którego ze wsi przysłano po książki. Niektórych zaaresztowanych puszczono dopiero o 12 w nocy; przesiedzieli od 11 rano. Każdego w cyrkule zrewidowano i indagowano. W ten sposób czynownicy warszawscy z nowym generałem na czele okazują carskim siepaczom w Petersburgu, że są potrzebni; gdy nie ma buntu, to go sami zrobią, ukartują i przedstawią rządowi centralnemu.“

W Warszawie odbyło się onegdaj wieczorem rozdanie nagród wystawcom premiowanym za okazy wyrobów z metalu. Przewodniczył aktowi temu i rozdawał osobiście przyznane przez jurorów nagrody, generał-gubernator hr. Szuwałow. Po rozdaniu nagród prezes komitetu wystawy p. Lucyan Wrotnowski przemówił do hr. Szuwałowa w języku francuskim w następujących słowach:

„Uważam za obowiązek wypowiedzieć najgłębszą wdzięczność Waszej Ekscelencyi, zarówno w imieniu komitetu Muzeum, jak w imieniu wystawców za to, że raczyłeś dać nam dowód wysokiej swej uwagi, biorąc na siebie pracę rozdania nagród.

„Przedstawiciele naszego przemysłu w obecności Waszej Ekscelencyi w tak uroczystej dla nich chwili dostrzegają dowód, że Ekscelencya interesujesz się dobrobytem i bogactwem powierzonego sobie kraju, i że przemysł Królestwa Polskiego znalazł wreszcie w osobie Waszej Ekscelencyi wysokiego i życzliwego protektora.“

W odpowiedzi hr. Szuwałow, zwróciwszy się do członków komitetu, rzekł: „Bardzo rad jestem, panowie, żeście mi powierzyli rozdanie nagród tym z wystawców, których uważaliście za godnych zachęty. Każdy, kto miał sposobność rozkoszować się widokiem wystawionych tu pięknych wyrobów, dostrzega z przyjemnością, do jak świetnych rezultatów doszedł w chwili obecnej przemysł miejscowy. Jestem przekonany, że zajdzie on daleko po wytkniętej drodze, a w ten sposób będzie jedną z głównych gałęzi naszego przemysłu. Z całej duszy życzę wam, panowie, jako przedstawicielom wytwórczości powierzonego mi kraju, zupełnego powodzenia w pracy waszej“.

*Z Niemiec.*

„Freis. Ztg“, organ Richtera, poświęca dłuższy artykuł uroczystościom kielskim i, rozbierając je szczegółowo, przychodzi do wniosku, że znaczenie ich polityczne, o którem tyle pisze się

---

## Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

14 (Ciąg dalszy)

Na poparcie tego naszego twierdzenia liczne możemy przytoczyć dowody. Autor niniejszej rozprawki miał sposobność w samych początkach swego dziennikarskiego zawodu polemizować z artykułem „Czasu“, w którym przeprowadzono zbyt śmiałe twierdzenie o szkodliwości idei stowarzyszeń. Dowodzono tam *per longum et latum*, że stowarzyszenia prowadzą do rozbicia społeczeństwa na małe kółka, z których każde do swego odrębnego celu dążyć będzie, tak, iż zatraci się wszelkie wspólne dążenie. Wątpimy bardzo, by „Czas“ obecnie odważył się artykuł ten zamieścić i wziąć zań odpowiedzialność. Dziś, kiedy idea stowarzyszeń jak wszędzie tak i u nas święci najpiękniejsze tryumfy, kiedy zaprzeczyć się nie da, że specyalnie kraj nasz zawdzięcza jej bardzo znaczną część dokonanego w 30 latach rozwoju i postępu — trudno zaprawdę uwierzyć, iż była chwila, kiedy trzeba było tej idei bronić wobec tak „poważnego“ organu! Ale też z drugiej strony trudno bez uśmiechu czytać samochwalcze dytyramby szkoły, która odważnie twierdzi, że ona to obudziła życie w Galicyi i wypełniła próżnię, stworzoną przez rok 1863!

Wszelkie większe instytucye, oparte o zasadę stowarzyszania się i skupiania sił w odosobnieniu drobnych a w zjednoczeniu potężnych, były przez szkołę i jej organa zwalczane dopóty, dopóki nie urosły w siłę taką, i nie zdobyły sobie takich i tak powszechnie uznanych zasług, że dalsza przeciw nim walka byłaby już śmiesznością okryła walczących. Towarzystwo oświaty ludu, zawiązane we Lwowie w r. 1868 — które do swych założycieli liczyło między innymi: Adama Sapiehę, Kazimierza Grocholskiego, Antoniego Jabłonowskiego, Alfreda Młockiego, Mieczysława Pawlikowskiego — przyjęte było przez „Czas“ z najwyższą niechęcią i spotkało się w kraju z zaciętym oporem stronników tego pisma. Założyciel „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie, ś. p. Franciszek Trzecieski, takąż samą niechęć i opór tegoż stronnictwa zwalczać musiał. Śmiech powiedzieć: Towarzystwo pedagogiczne było temu stronnictwu i jego organowi strasznie podejrzane i niebezpieczne — Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika miało do zwalczania z tej samej strony pochodzącą niechęć. Kiedy w roku 1872 zawiązał się we Lwowie komitet do zbierania składek na szkoły ludowe, komitet, do którego między innymi należeli: Włodzimierz Dzieduszycki, Ziemiałkowski, Skrzyński Ludwik, Młocki, Sapieha Adam, Krzeczunowicz, Smarzewski, Gross — „Czas“ nie posiadał się z irytacyi i jawnie zwalczał robotę, z której powstał fundusz, wynoszący dziś przeszło 100.000 złr. Tak samo było z Towarzystwami gimnastycznemi, które uznano jako niepotrzebne, „bo przecież w szkołach uczą gimnastyki“ — zdanie, które bardziej świadczy o wytrwałej chęci przeszkadzania pożytecznej robocie, aniżeli o znajomości rzeczy. I dopiero w ostatnich latach, kiedy sokolstwo wzrosło w siły i powszechne sobie zjednało uznanie, przekonali się panowie ze szkoły p. Koźmiana, że byłoby już dla nich niepraktycznem a nawet szkodliwem zwalczać taką instytucyę. Dosłownie tak samo rzecz się miała z Kółkami rolniczemi. Niechęć swoją do tej instytucyi przenieśli ci panowie aż do Izby sejmowej, i zmienili front dopiero wtedy, kiedy Kółka bez nich rozwinęły się i stanęły silnie. Nieco odmiennie rzecz się miała z Towarzystwami zaliczkowemi i gospodarczemi. W Krakowie Henryk Kieszkowski — we Lwowie inni, innego obozu ludzie sprawę tę ruszyli. Ale rychło okazały się zasadnicze w tej sprawie różnice. Gdy ze strony konserwatywnej chciano ruch ten oprzeć na zasadzie opiekuństwa i narzucania organizacyi z góry, uznali inni, iż stowarzyszenia, na samopomocy oparte, samodzielnie stać muszą, jeżeli mają spełnić swoje arcyważne, dwojakie zadanie: ekonomiczne wzmocnienie i ochronę od wyzysku z jednej, a z drugiej strony wychowawcze zadanie, tak bardzo znaczące w społeczeństwie, które nie przechodziło praktycznej szkoły prac ekonomicznych. Ten drugi kierunek, samodzielnego rozwoju, zwyciężył — utworzenie Związku stowarzyszeń stało się decydującym na tej drodze faktem, a nastąpiło to znowu wbrew przeszkodom, stawianym przez ludzi, należących do szkoły p. Koźmiana i do stronnictwa, które z niej wyrosło.

Tych kilka przykładów niech posłuży za dowód, że to wszystko, co było i jest pracą u podstaw społeczeństwa, zarówno w kierunku oświaty jak i ekonomicznym, to wszystko, co nie było robotą z góry, mającą pieczątkę rządu albo owych powag „szkoły“, które się raz same „moralnym rządem“ nazwały — to wszystko spotykało się zawsze z jawnym oporem tego stronnictwa, o którem dziś p. Koźmian twierdzi, iż jego zasługą jest wszystko, co od lat trzydziestu w kraju tym zdziałano.

A już zgoła śmiesznem jest twierdzenie, jakoby z systemu „szkoły“ wzięła początek cała ta praca, która się w kraju naszym w okresie po powstaniu rozwinęła. Tak źle z nami nie było, ażeby potrzebnem było tworzyć osobną „szkołę“ i osobne stronnictwo w tym celu, by ten kraj do pracy pobudzić. Po klęsce roku 1863 nie było nikogo, ktoby nie uznawał potrzeby takiej wszechstronnej pracy nad rozwojem kraju, nad wzmożeniem sił jego. Zgodni w tem byli i konserwatyści i demokraci, i ci, których p. Koźmian głównie odpowiedzialnymi czyni za klęski powstania i ci, którzy do powstania przystąpili wtedy, gdy im na to cesarz Napoleon i Hotel Lambert pozwolił, a którzy głównie winni byli temu, że rozlew krwi trwał tak długo. Do pracy tej wzywała zarówno lwowska „Gazeta Narodowa“, jak i krakowski „Czas“, zarówno lwowski „Dziennik Literacki“, jak i krakowski „Przegląd“. Słowem, nie było w Polsce nikogo, ktoby nie był zrozumiał i odczuł tego, iż po klęsce ani rąk opuszczać, ani na nowe klęski narażać się nie godzi, ale że trzeba rany goić, nadwątlone siły krzepić, społeczeństwo moralnie i materyalnie wzmacniać, a przedewszystkiem spajać. Ta myśl przeto nie jest wyłączną duchową własnością ani wynalazkiem żadnego stronnictwa, żadnej szkoły — ona była w powietrzu — ona była koniecznem a przez ogół od razu zrozumianem następstwem wypadków r. 1863. To też ku temu, ażeby się ta myśl w społeczeństwie polskiem przyjęła, szczególniej zaś w tym kraju, który skutkiem wyjątkowych stosunków politycznych Austryi miał większą swobodę działania — ku temu nie potrzeba było tworzyć osobnej „szkoły“ politycznej i osobnego stronnictwa. A już przedewszystkiem nie potrzeba było tej szkoły i tego stronnictwa opierać na zasadzie, która musiała być i jest też wstrętną narodowi, na zasadzie wyrzeczenia się państwowej idei polskiej. Przeciwnie — zdrową polityką było, do pracy tej powołać wszystkich patryotów i ludzi dobrej woli, bez względu na polityczne odcienie i różnice — bo sprawa oświaty i zdrowia i dobrobytu ekonomicznego stoi poza kwestyami, które dzielą obóz narodowy na polityczne i społeczne stronnictwa. Tego jednak szkoła stańczykowska zrozumieć nie chciała. Swoją wyłącznością, owem aroganckiem przyznaniem sobie miana „rządu narodowego“ w społeczeństwie, odsądzaniem od publicznej pracy tych wszystkich, którzy jej sztandarowi ślubować nie chcieli, stawianiem wielkich przeszkód i trudności wszystkim przedsięwzięciom, które nie wychodziły albo od niej, albo od urzędowych kół — „szkoła“ wielką wyrządziła szkodę tym wszystkim pracom, o których teraz jej główny publicystyczny przedstawiciel twierdzi, że się one z jej ducha poczęły i z jej systemu. Na walkę ze „szkołą“ i z przeszkodami przez nią i jej stronnictwo stawianemi, musiano zużytkować wiele sił, ktore zostały przez to dla pozytywnej pracy stracone.

(Dok. nast.)

*Tadeusz Romanowicz.*

w prasie niemieckiej, olśnionej przepychem i mową cesarza Wilhelma, w rzeczy samej równa się prawie zeru. Co się tyczy pokojowego charakteru uroczystości, pisze „Freis. Ztg", to rzecz naturalna, że już ze względu na reprezentowane w Kielu mocarstwa, o wojnie mówić nie można było. Jeden punkt tylko godnym zdaje się uwagi pismu wolnomyślnemu: że cesarz Wilhelm w swych przemowach „nadawał cesarzowi Wilhelmowi I-mu przydomek „Wielki". „Freis. Ztg" sądzi, że przydomek taki nie przyjmie się w historyi, bo zmarły cesarz głównie stał się popularnym przez swą prostotę, łagodność i przystępność w ostatnich latach życia, i dziwi się, że przydomek ten nadano mu właśnie przy otwarciu kanału, którego budowa nie stanowi największej jego zasługi.

Zauważono, że w ciągu całych uroczystości kielskich ani razu nie wspomniano urzędowo o księciu Bismarku, jakby się tego można było spodziewać. Jeżeli dodamy do tego jeszcze pismo odręczne cesarskie, przesłane ministrowi Boetticherowi, stanowiące niejako odpowiedź na zarzuty, zrobione mu pośrednio niedawno przez byłego kanclerza rzeszy, moglibyśmy wysnuć wniosek, że ks. Bismark obecnie nie cieszy się zbytnią przychylnością kół rządowych.

Za to ks. Bismark pomścił się na ministrze Boetticherze za swą klęskę, poniesioną podczas uroczystości kielskich. Przyboczny organ byłego kanclerza „Hamburger Nachrichten", zamieszcza dwa artykuły, które mają rzekomo służyć za wyjaśnienie znanej mowy jego do „Związku rolników", a pełne są złośliwych uwag o p. Boetticherze. Organ Bismarkowski przedstawia ministra jako bardzo pożytecznego w wydziale urzędniczym człowieka, który jednakże w polityce żadnej nie odgrywa roli, i służyłby tak samo rządowi agraryuszów, jak i klerykalnych. Pan Boetticher nie jest przeciwnikiem „Związku rolników", ani też w ogóle żadnego stronnictwa (to znaczy, że jest zupełnie bezbarwnym), odczuwa potrzebę pozostania w urzędzie, przy swem zajęciu, w swojem mieszkaniu urzędniczem, a do zaszczytów i odznaczeń nie braknie mu nic więcej, jak przynależności do rangi feldmarszałków, do którejby też był się dostał, gdyby go po ustąpieniu ks. Bismarka zamianowano pruskim prezesem ministrów. Takich cięć jest w artykułach „Hamburger Nachrichten" więcej, a nawet oberwało się i kanclerzowi rzeszy.

„Chcielibyśmy wiedzieć — pisze wobec tego „Freis. Ztg." — jaka kara spotkałaby redaktora wolnomyślnego, któryby podczas urzędowania ks. Bismarka tak był obrzucił szyderstwem i ironią którego z ministrów lub nawet kanclerza rzeszy".

W każdym razie nie ulega już wątpliwości, że pomiędzy Berlinem a Friedrichsruh pozrywano znów wszystkie mosty. Inaczej nie śmiałby organ księcia Bismarka wyrażać się w taki sposób o ministrze, któremu cesarz w tych dniach dał dowód nadzwyczajnej swej przychylności. •

*Gabinet Salisbury'ego.*

Przesilenie gabinetowe w Anglii uważać można za skończone. Chwilowe trudności w uzyskaniu większości na uchwalenie spraw bieżących szczęśliwie usunięto. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył wczoraj Harcourt, że lord Salisbury na rozkaz królowej zajął się utworzeniem nowego gabinetu. Izba odbędzie dnia następnego jeszcze jedno posiedzenie, poczem odroczoną będzie do poniedziałku.

Akers-Douglas wyraził zadowolenie z tego, że opozycya oświadcza gotowość współpracownictwa w rozwiązaniu parlamentu. Mówca poleca rozpisanie wyborów uzupełniających w miejsce nowych członków gabinetu.

Powszechne, nowe wybory rozpisane być mają na 10 lipca.

Salisbury staje po raz trzeci z rzędu na czele rządu. Tym razem opiera się on o większość z konserwatystów i liberalnych unionistów złożoną. Ostatnie z tych stronnictw nie miało nigdy dotąd swoich reprezentantów w rządzie, obecnie zaś będzie ich mieć dwóch: księcia Devonshire i Józefa Chamberlaina.

Spencer Compton Cavendisch ks. Devonshire, przed objęciem po ojcu tytułu dziedzicznego księcia noszący nazwisko lorda Hartington, urodził się 1833 r. Po dwakroć miał on już wstąpić do gabinetu Salisbury'ego, każdym razem jednakże rozbiły się rokowania. Obecnie obejmuje ks. Devonshire prezydyum komitetu tajnej rady i przewodnictwo w nowo utworzonej radzie narodowej obrony kraju. Był on trzy razy ministrem w liberalnym gabinecie, trzy okręgi wyborcze obdarzyły go mandatem do Izby gmin. Dopiero sprawa samorządu irlandzkiego spowodowała ustąpienie Hartingtona z obozu liberalnego. Wtedy to przyłączył się on wraz z Chamberlainem do frakcyi liberalnych unionistów.

Józef Chamberlain (ur. w r. 1836) obejmuje tekę ministra dla kolonij. Jest to z zawodu przemysłowiec z Birmingham. Dopiero od r. 1874 poświęcił się polityce. Birmingham wybrało go raz burmistrzem i posłem do Izby gmin, gdzie stał na czele frakcyi radykalnej. W drugim gabinecie Gladstone'a był ministrem handlu.

Jerzy Goschen obejmuje obecnie tekę marynarki. Pochodzi on z londyńskiej rodziny bankierskiej, która przybyła niegdyś z Niemiec. Był on już kilkakrotnie ministrem, a w ostatnim gabinecie Salisbury'ego piastował tekę skarbu. Pośredniczył też kilkakrotnie w sprawach finansowych i politycznych między Anglią i Turcyą.

Michał Hicks-Beach obejmuje godność kanclerza skarbu. Był on już w gabinetach konserwatywnych ministrem dla Irlandyi, ministrem dla kolonij i kanclerzem skarbu. Uchodzi on za bardzo dobrego mówcę.

Arthur James Balfour, pierwszy lord skarbu, jest siostrzeńcem Salisbury'ego. Jakkolwiek stosunkowo młody (liczy lat 47), znany jest oddawna z udziału w życiu publicznem. Był już dwa razy ministrem w gabinecie swojego wuja: raz piastował tekę Szkocyi, to znowu tekę Irlandyi. Stronnictwo irlandzkie nienawidzi go, jako nieprzejednanego wroga samorządu irlandzkiego.

Na razie z tych tylko ministrów zorganizował Salisbury swój gabinet. Dalsze mianowania nastąpią niebawem.

Anti-Parnellici wydali już odezwę, w której rządowi Salisbury'ego zaciętą wypowiadają walkę.

## Z Izby sądowej.

Wybryki antisemickie w Żywcu.

**Wadowice,** 26 czerwca.

*(Oryg. sprawozd. N. Reformy).*

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dalszem przesłuchaniem dr. Lesera, który twierdzi wciąż, iż ludność żywiecka nie czuje wstrętu do żydów, ale jest ofiarą podżegaczy. Ludność miejscowa, zdaniem świadka, nie ma żadnego pojęcia o jakimś rzekomo zakorzenionym zwyczaju, czy przywileju. Świadek poniósł, jak twierdzi, szkodę na 123 złr., ale zwrotu jej od oskarżonych nie żąda, zastrzegając sobie prawo poszukiwania jej na właściwych sprawcach.

Przystąpiono następnie do przesłuchania Katarzyny Rączkowej, która dr. Leserowi pokój wynajęła.

Wynika z jej zeznań stanowczo, że dr. Leser bardzo skrupulatnie omijał wszelką sposobność przyznania się, że jest żydem. Świadek ten twierdzi, że nigdyby mieszkania żydowi nie wynajęła, uważała dr. Lesera za katolika, a ten, interpelowany wprost przez nią, czy jest żydem, dał jej odpowiedź wymijającą, mówiąc: „Jestem doktorem prawa i dam sobie radę, niech pani się o nic nie lęka". O całem zajściu opowiada zgodnie z aktem oskarżenia. Jeden z kamieni trafił jej córkę Emilkę w brzuch. Rączkowa z dziećmi uciekła do kuchni, następnie na strych. Nie trwała cała awantura dłużej nad 20 minut. Potwierdza zeznania w śledztwie co do Jankowskiego, Olszowskiego i Grzegorczyka. Jankowski nie miał kija. Widziała go przed napadem, był pijany, dwaj drudzy byli zajęci w pokoju dr. Lesera wynoszeniem łóżka.

Wyjaśniła się ostatecznie i sprawa kapusty owej, której szczególnym amatorem miał być Jankowski. Otóż stwierdzono ostatecznie, że była to kapusta surowa, wartości ogółem 20 centów. Garnek stał w sieniach i znikł, nazajutrz rano jednak służąca od pani Sobreckiej odniosła go świadkowi.

Po tym epizodzie Rączkowa zeznaje dalej, że dopiero po całem zajściu zjawili się na miejscu czynu dwaj żandarmi, dwaj policyanci i Rusek.

Dr. Leser robi uwagę, że koszary żandarmeryi znajdują się zaraz naprzeciwko, dziwna rzecz zatem, że żandarmerya i policya aż po fakcie się zjawiły.

Przew. Było to w pierwszej linii obowiązkiem policyi, zresztą tu nie jest sprawa przeciwko żandarmeryi.

W końcu Rączkowa zeznaje, że miała z powodu dra Lesera dużo przykrości, albowiem wołano za nią na mieście: Patronka żydów, żydówka, wychrzcianka i t. p. Szkodę poniosła na 126 złr.

Dwoje dzieci Rączkowej zeznaje, że w czasie ataku na dom były w śmiertelnym strachu, że po rozejściu się znajdowało się w pokojach mnóstwo kamieni, węgla i cegły.

Na tem rozprawę odroczono o godzinie 1-szej po południu.

Po południu zawezwano świadka Antoniego Obtułowicza, czeladnika stolarskiego u majstra Burego, którego dom, sąsiadujący z domem Rączków, był także bombardowany.

Obr. dr. Łazarski sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka.

Zastępca prokuratoryi p. Sułkowski żąda zaprzysiężenia świadka, a celem wyjaśnienia sprawy i usunięcia wszelkich wątpliwości, wnosi, aby przesłuchano ucznia stolarskiego Magierę, na dowód, że Obtułowicz nie brał udziału w rozruchach.

Magiera zaprzysiężony, zeznaje, że po „fajerameie" około godz. 6 Obtułowicz opuścił warsztat, ale świadek nie wie, dokąd poszedł. Świadek nie zna żadnego z oskarżonych, z wyjątkiem Tonderskiego, którego widział przed domem, uderzającego kijem po wyrzuconej oknem szafie.

Tonderski początkowo zaprzecza temu, następnie przyciśnięty przyznaje, że wprawdzie uderzał po szafie, ale własną laską i to delikatnie, tak, „że jej krzywdy nie wyrządził".

Po tem zeznaniu zaprzysiężono Obtułowicza. Świadek ten zaprzysiężony zmienia zeznania złożone w śledztwie co do Jankowskiego i Gieruszkiewicza i nie zeznaje na ich niekorzyść. Natomiast twierdzi, że Tonderski cegłami ciskał w szyby mieszkania dra Lesera.

Naprożno p. przewodniczący odczytuje mu zeznania złożone w śledztwie, naprożno radcy Kaiser i Pogorzelski przedstawiają mu niebezpieczeństwo popadnięcia w kolizyę z kodeksem karnym. Obtułowicz twierdzi, że zeznaje teraz dopiero, pod przysięgą, prawdę, w śledztwie zaś był przestraszony i nie wie, co zeznawał. Obecnie przypomina sobie dokładnie, że Jankowski laski nie miał, był pijany, coś mówił do dzieci, ale te go nie słuchały, a do majstra Burego powiedział przez okno: „Nastrójcie mi tam dobry kij!", poczem odszedł do domu. Co do Gieruszkiewicza cofa zeznanie, jakoby ten kamieniami ciskał; a pomawia o to „fabrykantów" z Biały. Ktoś rzucił kawałkiem sporym węgla w okno Burych. Węgiel padł tuż koło kołyski, kto go rzucił, nie wie.

Zast. prokuratora zastrzega sobie możność ścigania Obtułowicza o krzywoprzysięstwo.

Radca Kaiser. Dlaczego Obtułowicz zmienia teraz swoje zeznania?

Świad. Bo pan sędzia ciągnął ze mnie, a ja byłem tak głupi, żem gadał.

Radca Kaiser. Cóż jest prawdą, czy to, co dzisiaj Obtułowicz zeznaje, czy to, co w śledztwie?

Świad. To, co dzisiaj.

Staje przed trybunałem nowy świadek, Bolesław Pawlusiewicz, rodem z Tarnopola, lat 39, inspektor policyi żywieckiej.

Zast. prokuratora wnosi, ażeby przysięgi od świadka nie odbierać (sensacya).

Obrońca adw. dr. Łazarski sprzeciwia się temu wnioskowi i żąda, aby Pawlusiewicza wcale nie przesłuchiwać.

Trybunał uchwalił po naradzie Pawlusiewicza przesłuchać, ale przysięgi od niego nie odbierać. Świadek ten zeznaje wśród ogólnego naprężenia, że już rano w sobotę d. 4 maja słyszał, że żyd mieszka w Żywcu. Celem sprawdzenia tego faktu wysłał Ruseka w południe do Rączkowej, po południu zaś zjawił się u niego dr. Leser sam. Świadek zwracał jego uwagę na to, że jeżeli jest żydem, niech się nie kusi o pozostanie w mieście, albowiem tego Żywczanie nie ścierpią i może być narażony na wielkie nieprzyjemności. Dr. Leser odwoływał się na obowiązujące ustawy zasadnicze, świadek jednak przekonywał go, że ludność żyda w mieście mieć nie chce, a on, jako inspektor policyi, za małą ma siłę, bo tylko 4 policyantów, by mógł ewentualnym awanturom przeszkodzić. Mieszczanie żywieccy powołują się na dawny austryacki przywilej gubernialny w archiwum przechowany, wzbraniający żydom w mieście się osiedlać.

Po południu nie spostrzegł świadek nadzwyczajnego jakiegoś ruchu w mieście i aż później wieczorem spostrzegł gromadzących się około figury św. Floryana, oraz na ulicy Krakowskiej. Równocześnie przyszedł pociąg z Biały z robotnikami. Słyszałem z daleka, mówi świadek, świst, brzęczenie szyb, zanim jednak dobiegłem ze strażakami na miejsce, już było po wszystkiem.

Ulica była zawalona sprzętami, słomą, szczątkami szyb. Nadeszli także żandarmi. Nie wiedzieliśmy właściwie, co zaszło. Świadek kazał Rączkowej słomę uprzątnąć. Tłum mógł liczyć z górą 1.000 ludzi. Zebrany był na miejscu czynu „cały" Żywiec, a także wszystka inteligencya miasta. Aresztowań nie przedsiębrał na razie żadnych, dopiero nazajutrz, na polecenie sędziego śledczego. Drugiego dnia awantur już nie było żadnych, tylko dzieci biegały za drem Leserem piszcząc i hałasując.

Komendant posterunku żandarmeryi, świadek Jakób Weber pełni służbę w Żywcu od lat trzech. W czasie napadu na mieszkanie dra Lesera był w koszarach. Około godziny pół do 8 wieczorem usłyszał na ulicy hałas, wybiegł zatem z żandarmem Kowalskim na ulicę, wezwał tłum do rozejścia się, ale nie posłuchano go. Zresztą było już po wszystkiem i tłum zaczął się rozchodzić. Zauważył w tłumie więcej robotników, aniżeli ludzi z miasta.

Na pytanie przewodniczącego stwierdza świadek, że koszary są oddalone od domu Rączków około 200 do 300 kroków, potwierdza również, iż słyszał, że do ataku na mieszkanie dra Lesera miało podżegać dwóch panów, ale nazwisk sobie nie przypomina. Nazajutrz, na polecenie sędziego śledczego, przedsięwziął aresztowania.

Św. Chrobakiewicz, wyrobnik 15-sto letni, poznaje pomiędzy oskarżonymi Antoniego Gabryela, który podważał okna, świadek Anna Łajczak zaś słyszała, jak Jankowski komenderował: „Hura dzieci, ja przy was!"

Na tem rozprawę odroczono do następnego dnia.

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.**

# KRONIKA.

**Kraków,** 27 czerwca.

**Na gimnazyum polskie w Cieszynie** kwotę 25 złr. 85 ct., zebraną przez urzędników magistratu krakowskiego podczas uczty pożegnalnej na cześć kontrolora kasy miejskiej p. Macieja Spałeckiego, złożono dziś w redakcyi naszego dziennika.

**Dla bezpłatnej wypożyczalni książek** w Krakowie złożyła w naszej Administracyi pani Kornelia Kochańczyk 20 tomów powieści J. Kraszewskiego.

**Sprawozdanie z ruchu pierwszej bezpłatnej wypożyczalni książek w Krakowie.** Kiedy przed kilku miesiącami wystąpiliśmy z projektem założenia bezpłatnej wypożyczalni książek dla niezamożnej ludności, podniosło się mnóstwo wątpliwości co do wprowadzenia w życie i pomyślnego rozwoju podobnej instytucyi. Wróżono nam, że choćby się znalazły odpowiednie środki materyalne na założenie wypożyczalni, z pewnością bardzo mała liczba czytelników zechce z niej korzystać, a książki wypożyczane bezpłatnie i bez kaucyi w krótkim czasie znikną z półek bibliotecznych bezpowrotnie. Trzy miesiące upływa właśnie od chwili, kiedy pierwsza bezpłatna wypożyczalnia otwartą została, a dziś możemy już twierdzić, że wszystkie powyższe obawy okazały się płonnemi.

Dzięki ofiarności obywatelstwa krakowskiego już w dniu 17 marca b. r. otwartą została pierwsza bezpłatna wypożyczalnia w lokalu łaskawie nam udzielonym przez dra Adolfa Grossa przy ul. Grodzkiej pod l. 46, z zapasem książek 800 tomów wynoszącym, a pochodzącym prawie wyłącznie z darów osób prywatnych. Ponad wszelkie oczekiwanie znalazło się mnóstwo żądnej książkowej rozrywki ludności, która od pierwszego dnia dostarczyła licznych i gorliwych czytelników. Ilość ich wzrasta stale i to tak szybko, że żądań ich już dziś zaspokoić nie jesteśmy w stanie, a w oddawaniu książek panuje sumienność bez zarzutu. Z przyjemnem tedy wrażeniem zupełnego powodzenia zaprojektowanej myśli stajemy dzisiaj z pierwszem sprawozdaniem ruchu w pierwszej bezpłatnej wypożyczalni. W przeciągu trzech miesięcy, a mianowicie [illegible] 16 czerwca br. korzystało z wypożyczalni 425 czytelników. Wtem mężczyzn dorosłych 213, kobiet 41, chłopców 139, dziewcząt 32. Według zawodu korzystało 245 rzemieślników i robotników płci obojga, 12 nauczycieli i nauczycielek, 9 służących, resztę stanowiła młodzież przeważnie dzieci rzemieślników. Ogółem w tym czasie wypożyczono 3.414 tomów. Wypożyczalnia otwartą była 15 razy w niedzielę i święta od godz. 10 do 12 zrana i od 2 do 4 po południu. Rozdawnictwem zajmowały się z całem poświęceniem uproszone przez zarząd wypożyczalni osoby w liczbie 12, po 3 na każdem posiedzeniu.

Ruch czytelników przedstawia się, jak następuje: Na pierwszem posiedzeniu zapisało się na czytelników osób 23, wydano 24 tomy. Na drugiem posiedzeniu zgłosiło się osób po książki 48, wydano 48 tomów, na trzeciem 27, wydano 37, na czwartem 81, wydano 127, na piątem 126, wydano 233, na szóstem 188, wydano 275, na siódmem 204, wydano 300, na ósmem 205, wydano 306, na dziewiątem 129, wydano 154, na dziesiątem 208, wydano 325, na jedenastem 255, wydano 401, na dwunastem 162, wydano 228, na trzynastem 147, wydano 242, na czternastem 252, wydano 407, na piętnastem 202, wydano 307.

Z powyższych cyfr widzimy, że liczba czytelników stale się zwiększa. Na ostatnich kilku posiedzeniach zmuszeni byliśmy odesłać z niczem nowo zgłaszające się osoby, gdyż przedewszystkiem brak nam już książek, powtóre zaś jest wprost fizycznem niepodobieństwem obsłużyć w przeciągu czterech godzin więcej, niż 400 osób w stosunkowo szczupłem pomieszczeniu. To też wszystkich nowo zgłaszających się czytelników odsyłamy z nadzieją, że już niezadługo otwartą będzie druga bezpłatna wypożyczalnia.

Dzięki staraniom, uczynionym przez ks. Chromeckiego, magistrat m. Krakowa obiecał łaskawie udzielić lokalu na pomieszczenie drugiej bezpłatnej wypożyczalni w domu miejskim przy Małym Rynku. Kasa nasza jednak, wyczerpana na zasilenie nowemi książkami wypożyczalni pierwszej, nie jest w stanie zaopatrzyć drugiej wypożyczalni w dostateczną liczbę książek. Posiadamy mianowicie dla mającej powstać wypożyczalni dopiero 120 tomów, a z tym zasobem otwierać przecie nie sposób, tem więcej, że trzeba pomyśleć o sprawieniu najniezbędniejszych do wypożyczalni mebli, jako to szaf, stołów i krzeseł.

Wobec tego zwracamy się znowu do ofiarności publicznej z prośbą o nadsyłanie ofiar w książkach lub gotówce na rzecz drugiej bezpłatnej wypożyczalni, a zwracamy się z otuchą tem większą, że rezultaty pracy dotychczasowej posłużyć mogą za dowód, jak żywotną i pożyteczną jest instytucya, o zasilenie której znowu kołaczemy. *Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek w Krakowie.*

Ofiary nadsyłać prosimy na ręce p. Maryi Siedleckiej, Szpitalna 7, oraz p. Kaziiniery Bujwidowej, Studencka 11.

**Zgromadzenie członków Tow. upiększania m. Krakowa** i okolic odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miejskiej. Przewodniczył w zastępstwie nieobecnego w Krakowie prezesa dr. Ferdynanda Wilkosza p. Władysław Kaczmarski. Odczytano sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły, znane czytelnikom naszym z relacyi o ostatniem przed walnem zgromadzeniem posiedzeniu zarządu Towarzystwa. Sprawozdanie kasowe wykazuje w zestawieniu dochód w kwocie 4356 złr., rozchód roczny 110 złr. Majątek Towarzystwa w chwili obecnej przedstawia się w kwocie 4245 złr. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, wzywającą wydział do wypracowania programu robót, które należałoby wykonać w następnych dwóch latach i przedłożenia programu tego do zatwierdzenia zgromadzeniu, które przed wiosną odbyć się powinno. W miejsce ustępujących dwóch członków wybrani zostali do wydziału prof. dr. Domański i artysta malarz p. Piotr Stachiewicz.

**Zjazd cyklistów polskich** i zagranicznych, urządzany staraniem krakowskiego klubu cyklistów, odbędzie się w Krakowie w dniach 28, 29 i 30 czerwca br. W program zjazdu wchodzi między innymi wyścig szosowy na przestrzeni 70 km. z Krakowa do Balic i napowrót. Start przy rogatce za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu dnia 29 bm. o godzinie 6 rano. Tegoż dnia o godzinie 4 po południu odbędzie się korso welocypedowe z Błonia przez ulice: Wolską, Straszewskiego, Wiślną, Rynek gł., Szewską i Karmelicką do parku krakowskiego. Dnia 30 bm. bm. o godz. pół do 7 rano wspólna wycieczka na Bielany, gdzie się odbędzie wyścig 10 kilometrowy (bieg starszych), oraz powolna jazda z góry Bielańskiej. O godz. 10 rano powrót do miasta i odjazd o godz. 12 do Wieliczki, celem zwiedzenia salin. O godz. 8 wieczorem zebranie w parku krakowskim, podczas którego nastąpi rozdanie nagród na jazdę w korsie, bieg starszych, oraz za najwolniejszą jazdę z góry Bielańskiej.

Krakowski klub poczynił wszelkie starania, aby zjazd wypadł dobrze, tudzież aby udział obcych stowarzyszeń był liczny. Wystosował mianowicie zaproszenia do wszystkich bez wyjątku klubów i oddziałów kolarskich „Sokoła" w Galicyi, Bukowinie, Morawach, Czechach, dalej do wszystkich niemal stowarzyszeń w Austro-Węgrzech, zaprosił wszystkie Tow. cyklistów z Królestwa Polskiego, z Niemiec i wiele innych, a między temi i obejmujący całą Francyę związek p. n. „Union Vélocipedique de France", który na zjeździe także będzie reprezentowany. Do wyścigu szosowego zgłosili się znakomici jeźdcy z Królestwa Polskiego, z Austryi i z Górnego Śląska.

**Wystawa prac kobiecych** z zakresu malarstwa i koszykarstwa, wykonanych przez uczennice kursu artystyczno-przemysłowego w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, będzie otwartą w zabudowaniu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w salach I piętra, dnia 29 bm. o godzinie 12 w południe i trwać będzie do dnia 8 lipca włącznie. Wystawę tę będzie można zwiedzać w dzień św. Piotra i Pawła i w najbliższą niedzielę dnia 30 bm. od godziny 12 do 6 wieczór, w dni zaś powszednie przyszłego tygodnia rano od godziny 10 do 12, a po południu od 3 do 6. Przypominamy, że cały dochód ze wstępu przeznacza się na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu. Bilet wstępu kosztuje dla osób starszych 20 ct., dla dzieci 10 ct. Biletów będzie można dostać u wejścia na wystawę.

**Wystawa prac rysunkowych** i malarskich uczniów państw. szkoły przemysłowej otwartą będzie dla publiczności w dniach 28, 29 i 30 bm., tj. przez piątek, sobotę i niedzielę (ul. Gołębia, 20).

**Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego** odbędzie się w Krakowie dnia 29 czerwca r. b. o godzinie 10 przed południem w sali szkolnej żeńskiego seminaryum nauczycielskiego. Na porządku dziennym: Zagajenie. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Odczyt dra Ponikły: „O zanieczyszczaniu powietrza w salach szkolnych i o środkach temu zapobiegających". Wybór członków Zarządu oddziałowego. Wybór komisyi kontrolującej. Wybór delegata na walny zjazd w Wadowicach. Wnioski P. T. członków. Po południu zwiedzenie gazowni miejskiej.

**Urzędnicy magistratu krakowskiego** żegnali wczoraj wspólną ucztą ustępującego na własną prośbę, po 38-letniej służbie, w stan spoczynku kontrolora kasy miejskiej p. Macieja Spałeckiego. — W sali hotelu saskiego zasiadło do stołu 80 uczestników z prezydentem miasta p. Friedleinem i wiceprezydentami drem K. Pieniążkiem i p. Piotrowskim na czele. W serdecznych słowach pożegnali ustępującego, powszechną sympatyą cieszącego się kolegę, p. Goetze i p. Münich, przyczem wręczono mu pamiątkowy podarunek. Do głębi wzruszony jubilat dziękował kolegom za objawy sympatyi, a p. prezydentowi i Radzie miejskiej za to, że tak życzliwie ocenili jego pracę skromną i pozostawili mu nadal pełną płacę, jaką w służbie czynnej pobierał.

Następnie radca magistratu p. Skrzyniarz wzniósł toast na pomyślność prezydyum, podnosząc, iż za obecnych rządów miasta przeprowadziła reprezentacya miejska od tak dawna pożądane zmiany w magistracie, których pierwszem wybitniejszem następstwem obecne skupienie się prawie wszystkich urzędników koło swej naczelnej władzy.

W odpowiedzi zaznaczył p. prezydent Friedlein w dłuższej, oklaskami przerywanej mowie swoją radość, że urzędnicy magistratu umieją ocenić i jego i Rady miejskiej intencye, że na tej koleżeńskiej uroczystości urzędnicy sami dobrowolnie uznali, iż stosunek Reprezentacyi miasta do nich opiera się nietylko na sprawiedliwości, ale i życzliwości i nie jest wcale takim, jak go niepowołani chcą przedstawić, a w końcu zachęcał zebranych, aby za przykładem dzisiejszego uroczystego skupienia się pielęgnowali nadal ducha łączności. Przed rozejściem się urządzono składkę na gimnazyum polskie w Cieszynie i zebrano na ten cel kwotę 25 złr. 85 cent.

**Urzędnicy Tow. ubezpieczeń w Krakowie** zamierzali obchodzić dziś 25 rocznicę pracy w instytucyi tej p. Czesława Kieszkowskiego, naczelnika oddziału życiowego. Ze względu na zgon śp. Piotra Grossa, pełnomocnika lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa, obchód jubileuszowy odroczony został do soboty 29 bm.

**Z uniwersytetu.** Nadzwyczajni dotąd profesorowie na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Henryk Jordan i dr. Antoni Mars mianowani zostali profesorami zwyczajnymi.

**Z Towarzystwa Kościuszki.** Ponieważ na ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. im. Tadeusza Kościuszki, z dnia 16 b. m., dla braku przepisanego kompletu, sprawa zmiany statutu nie mogła przyjść pod obrady, odbędzie się ponowne walne zgromadzenie, w celu powzięcia uchwał co do tej zmiany, dnia 29 czerwca rb., o godzinie wpół do 12 przed południem, w sali Rady pow. krakowskiej, przy ul. św. Marka l. 5, I. piętro.

**Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie** ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela dla nauki o rzutach, rysunków geometrycznych i rysunków ornamentalnych. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 1 września 1895, łączy się płaca 1200 złr. rocznie, dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów po 200 złr.

Podania, wystosowane do ministerstwa oświaty, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w *curriculum vitae*, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 15 lipca 1895.

**Komisya lekcyjna** Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. poleca uzdolnionych kolegów, gotowych do udzielania lekcyj tak w miejscu, jak i na prowincyi, jakoteż do przyjęcia wszelkich innych odpowiednich zajęć.

Zgłoszenia przyjmuje komisya w sali IV *Collegii novi* między godz. 3 a 4 po południu.

**Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Zygmunta, „Pierwsi dezerterzy"; Bella E., „Portret damy"; Koniuszki, „Noc księżycowa"; Leopolskiego, „Mnich"; Moritz Maryi, „Zbiór winogron"; Reyznera Mieczysława, „Ojcze nasz" i „Chwile szczęśliwe"; Szczepańskiego, „Polowanie na słomki"; i „Poranek w lesie"; Strażyńskiego, „Skałka"; Tetmajera, „Błogosławieństwo przed ślubem"; Wodzinowskiego, „Z Zesławic"; Woltera Sigora, „Madonna" i „Główka anioła".

**Kółko medyków w Krakowie.** Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący zarząd: Eugeniusz Wajgiel prezes, L. Bier wiceprezes, L. Fürbek sekretarz, K. Hofmokl skarbnik, G. Grzybowski gospodarz, R. Urbanik bibliotekarz. Wydziałowi: K. Majewski, H. Mańkowski, R. Nitsch, Z. Stobiecki, A. Wątorek. Do komisyi skontrującej weszli: M. Świtalski, St. Karwowski, K. Bocheński.

**Zmarli.** W Paryżu zmarł śpiewak opery tamtejszej, Warszawianin, Teodor Wistowski, który występował pod pseudonimem Theodora. Zmarły od r. 1865 należał do składu opery, w której w ostatnich latach zajmował stanowisko informatora chórów.

W Purkersdorf, pod Wiedniem, zmarła Adela Bańkowska, z pierwszego małżeństwa Ringlerowa, córka Jana Dobrzańskiego i Karoliny ze Smochowskich, a siostra ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Zmarła, kobieta wielkich zalet umysłu i serca, była żoną profesora gimn. Włodzimierza Bańkowskiego, przydzielonego do ministerstwa oświaty. Osierociła męża i dwoje dzieci.

**Margaryna,** czyli masło sztuczne, szkodliwe dla zdrowia, coraz częściej sprzedawane jest na targach w Krakowie. Handel ten prowadzą kobiety wiejskie, nie ulega więc wątpliwości, iż są one tylko w usługach fabrykanta, namawiającego do oszustwa, gdyż margaryna tańszą jest znacznie od masła prawdziwego, za jakie podstępnie ją sprzedają.

**Z Opery.** Na wczorajszem przedstawieniu opery Moniuszki „Straszny dwór" teatr wypełniony był po brzegi, publiczność oklaskiwała artystów i wywoływała kilkakrotnie. Huczne też odezwały się oklaski, gdy p. Myszuga wręczył ze sceny zasłużonemu dyrektorowi orkiestry i opery, p. Hoc-

kowi, srebrny wieniec. Jest to ze strony śpiewaków, biorących udział w operze, dowód uznania dla niestrudzonego dyrektora, — a publiczność oklaskami wcale niedwuznacznie do tego uznania się przyłączyła.

**Wycieczka do Poznania**, urządzana przez lwowskie Towarzystwo politechniczne w porozumieniu z innemi naszemi Stowarzyszeniami, przyjdzie stanowczo do skutku. We wtorek odbyło się w lokalu Tow. politechnicznego posiedzenie obszerniejszego komitetu, na którem przyjęto w głównych zasadach cały program wycieczki i kosztorys. Program ten zostanie wkrótce ogłoszony wraz ze stosowną odezwą do społeczeństwa polskiego w Galicyi. Na razie podajemy do wiadomości tych, którzy chętnie wzięliby udział w takiej wycieczce, że odbędzie się ona stanowczo w dniach od 20 lipca (wyjazd ze Lwowa) do 23 lipca (wyjazd z powrotem z Poznania). Nadto istnieją trzy inne grupy, dla zwiedzenia Kruszwicy, Gopła, Gdańska, Torunia, Inowrocławia i Berlina i do tych grup może się każdy z wycieczkowców przyłączyć. Komitet poczynił wszelkie ułatwienia i postarał się o jak najniższe koszta, ażeby szerokim warstwom umożliwić udział w tem przedsięwzięciu, nietylko miłem i pożytecznem, ale też i patryotycznem. Nic dziwnego przeto, że już do tej pory mnóstwo osób oświadczyło się z gotowością uczestniczenia w wycieczce i dalsze zgłoszenia wciąż wpływają.

Zgłaszać się należy do Towarzystwa politechnicznego we Lwowie (Rynek l. 30).

W Poznaniu utworzył się osobny komitet z pp. Cegielskim, Kuszteianem i Dobrowolskim na czele, dla godnego przyjęcia wycieczki polskiej z Galicyi.

**Kopalnie w Wieliczce**, jak donosiliśmy, będzie można zwiedzać w niedzielę 30 bm.

**W Krakowie całkiem inaczej.** Dzienniki lwowskie ogłaszają, iż sekretaryat galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów prosi Szanowne Redakcye, aby bilety wstępu na tor wyścigowy dla pp. sprawozdawców raczyły odebrać w biurze wyścigowem (w hotelu George'a).

W Krakowie urzędnicy zarzadu Towarzystwa wyścigów nie odznaczają się bynajmniej tego rodzaju uprzejmością i, jak stwierdziły dzienniki lwowskie, odmówili oni wstępu na plac wyścigów sprawozdawcom pism stołecznych. Za to setki osób znajomych i z koła przyjaciół tych panów, zapełniały wszelkie miejsca przez 4 dni biegów. Wyższość krakowskiego zarządn wyścigów nad zarządem lwowskim na tem wszakże polega, iż dwaj już krakowscy sekretarze wyścigowi biegną za sobą po świecie i nikt dotąd nie wie, gdzie ich rącze natury poniosły — i ile zapłaci totalizator za pierwszego, który... powróci.

**Ostrzeżenie.** Nowojorska Izba handlowa ogłasza komunikat, w którym ponownie przestrzega pracowników w zawodach handlowych, komisyonerów, buchalterów i t. p., ażeby nie emigrowali do Ameryki, nie zapewniwszy sobie poprzód miejsca, gdyż właśnie w tych zawodach obecnie w Ameryce dziesiątki tysięcy ludzi zostaje bez zajęcia i wyczekuje lepszej przyszłości.

**Rzekę Wisłę** począwszy od Białki aż do ujścia Sanu podzieliło namiestnictwo na 37 rybołownych rewirów dzierżawnych.

**Pod rządami Klingenberga na Litwie** w dalszym ciągu dzieją się nadużycia, na które pozwalają sobie wszyscy niemal podwładni osławionego kata krożańskiego, w nadziei, że za te czyny tylko łaska carska i odznaczenia czekać ich mogą. W pewnej wsi kowieńskiej gubernii, pop prawosławny, zaprzyjaźniony z t. z. pośrednikiem, wyjednał u niego rozkaz do gminy (wołosti), aby ciągle, dniem i nocą, był u popa włościanin z parą koni, na wypadek jego wyjazdu. Włościanie zatem po kolei zmieniać się muszą w spełnianiu tego obowiązku, chociaż pop nigdzie nie wyjeżdża, bo ani jednego parafianina nie ma w tej swojej niedawno urządzonej prawosławnej parafii. Każe więc takiemu biednemu włościaninowi drwa rąbać, ogrody orać, kosić, jednem słowem używa jak własnego parobka, nie płacąc mu jednak, ani nie karmiąc go. Jeden z włościan sprzeciwił się temu rozkazowi i do roboty nie poszedł, — pop więc mszcząc się, kazał konie zaprządz, a właściciela ich wraz z zaprzężonemi końmi trzymać przez całą dobę zgłodzonych przed swym gankiem, na wiosennym chłodzie, oczekujących niby na wyjazd, który nie nastąpił. — W dodatkn oskarżył włościanina przed pośrednikiem o nieposłuszeństwo i grubiańskie nieuszanowanie woli „Batiuszki", co wywołało rozkaz zapłacenia 6 rubli kary. Obowiązek ten spełniać tylko muszą włościanie katolicy; starowiercy chłopi, przesiedleni z głębi carstwa, są od tego obowiązku uwolnieni.

**Z Petersburga.** Dzienniki donoszą o otwarciu testamentu po b. ministrze finansów, członku rady państwa J. A. Wyszniegradzkim: Majątek spadkowy wykazany został następujacy: w gotowiźnie 173 rs. 3 kop., papierów procentowych na sumę nominalną 818,089 rs. 80 kop., procentów 2,896 rs., oraz majątek nieruchomy w powiecie krestieckim, bez ustanowionego szacunku.

Zmarły świeżo głośny pisarz rosyjski, Terpigoew, w testamencie zalecił, aby pochowano go w trumnie sosnowej, którą najęty chłop na prostym wozie ma przewieźć na cmentarz.

**Tajemnicze samobójstwo** obojga małżeństwa Carre zrobiło wielką sensacyę w Paryżu, zwłaszcza, że nikt nie zna pobudek samobójstwa. Wybitny adwokat Carre i jego małżonka z domu Grustadt, z pierwszego małżeństwa Bilitzer, żyli w świetnych warunkach finansowych i towarzyskich i nikt nie mógł przypuszczać, ażeby mogli mieć jakiekolwiek powody do samobójstwa. W poniedziałek wieczór przyjmowali gości w swym salonie, który był punktem zebrań znakomitości politycznych i literackich. Po oddaleniu się gości nastąpiła krótka rozmowa pomiędzy małżonkami, z której sekretarz adwokata Carre pochwycił kilka frazesów. Carre powiedział w końcu: „Nie pozostaje więc nic innego, jak umrzeć." — „Tak jest" — odpowiedziała pani Carre i udała się szybko do swego pokoju, on zaś poszedł do swego. Sekretarz pobiegł za panią Carre i zdołał odebrać jej flaszeczkę z trucizną, którą przyłożyła już do ust. W tem oboje usłyszeli strzał i pobiegli do gabinetu p. Carre, którego zastali na podłodze we krwi broczącego. Pani Carre pochwyciła rewolwer z kostniejącej ręki męża i zanim sekretarz zdołał temu przeszkodzić, zabiła się wystrzałem, wymierzonym w skroń.

Jak powiedzieliśmy, nikt nie zna przyczyny samobójstwa. Mówią, że p. Carre miał stosunek miłosny z pewną damą zamężną, zajmującą wysokie stanowisko towarzyskie, co stało się wiadomem jej mężowi, — i to miało skłonić znakomitego adwokata do odebrania sobie życia. Zdaje się jednakże, iż są to tylko plotki. Rzeczywista przyczyna samobójstwa dotychczas nie wyjaśniona.

Carre żył w bliskich stosunkach z wielu osobistościami politycznemi; między innymi Clémenceau należał do jego zaufanych przyjaciół.

**Polacy w Milwaukee.** Gazety zagraniczne lubują się w pisaniu sensacyjnych artykułów o niemoralności Polaków. Korzystają z każdej sposobności, aby narodowość naszą w złem wystawić świetle. Ale fakta przemawiają wymownie na naszą korzyść. Miedzy Polakami n. p. w Milwaukee jest mniej zbrodni, mniej aresztów, mniej wypadków nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, niż między cudzoziemcami. Rozwody między Polakami zdarzają się bardzo rzadko. A co do aresztów najlepiej się nasza narodowość przedstawia w rocznem sprawozdaniu szefa policyi. Według tego sprawozdania, aresztowano w Milwaukee w roku ubiegłym 5.582 osób. Podług narodowości rozkładają się te aresztowania, jak następuje: Osób urodzonych w Stanach Zjednoczonych aresztowano 3.218, Niemców 1.384, Polaków 370, Irlandczyków 257, Anglików 59, Norwegczyków 53, Kanadyjczyków 35, Czechów 34, Włochów 32, Rosyan 26, Szwedów 22, Duńczyków 22, Szkotów 19, Francuzów 11, Holendrów 5. Porównanie Polaków z Irlandczykami wypada na korzyść pierwszych. Polaków jest w Milwaukee co najmniej ośm razy tyle co Irlandczyków, więc na 257 aresztowanych Irlandczyków, powinno być 2.054 Polaków aresztowanych. Tymczasem tylko 370 Polaków dostało się do aresztu. Porównanie z Niemcami wypada tak samo na naszą korzyść. — Daty powyższe podaje „Przegląd Wszechpolski".

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 czerwca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 741·0 mm | 741·1 mm | 740·8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +11°,4 | +12°,0 | +19°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 2 | W 2 | NW 5 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 91 % | 85 % | 55 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 9 |

Uwagi: Wczoraj w ciągu dnia i wieczorem kilkakrotnie deszcz; dziś w nocy deszcz.

## Dział ekonomiczny.

**Wypłata kuponów** tudzież wylosowanych listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na mocy uchwały dyrekcyi tegoż Towarzystwa odbywać się będzie odtąd także w krakowskiej filii Banku krajowego, Rynek główny L. 19.

**Zaraza na trzodę chlewną** wybuchła w powiecie przemyskim, w gminach: Barycz, Chałupki Medyckie, Jaksmanice, Krówniki. Poździacz, Stubienko i Stubno. Celem zbadania zarazy udała się do tych gmin komisya, złożona z weterynarzy.

Namiestnictwo wydało do wszystkich gmin i obszarów dworskich obszerne pouczenie o objawach, wśród których zaraza świń zwykle występuje i poleciło, aby właściciel trzody, gdy spostrzeże objawy chorobowe, natychmiast doniósł o tem zwierzchności gminnej, celem bezzwłocznego zarządzenia i wykonania odpowiednich środków, zmierzających do zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

**Wystawa przeglądowa bydła włościańskiego.** Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie odbędzie dnia 3 lipca b. r. o godzinie 9 rano w Liszkach na targowisku gminnem przy sposobności licencyowania buhajów wystawę przeglądową bydła włościańskiego połączoną z udzielaniem nagród z otrzymanej na ten cel subwencyi ze skarbu państwa. Nagrody udzielane będą w pieniądzach. Kwota przeznaczona na nagrody wynosi 286 złr.

W wystawie wziąć udział i o nagrody się ubiegać mogą włościanie i nauczyciele ludowi z następujących gmin: Liszki, Bielany, Przegorzały, Zwierzyniec, Wola Justowska, Chełm, Olszanica, Cholerzyn, Morawica, Aleksandrowice, Mników, Kaszów, Nowa Wieś Szlachecka, Budzyń, Smierdząca, Piekary, Sciejowice, Jeziorzany i Rączna. Na wystawę doprowadzić i do nagrody przedstawiać można krowy mleczne tudzież jałówki i buhaje wszelkiego rodzaju i wieku, i to bydło własnego chowu bezwarunkowo, kupne zaś wtedy, jeżeli je obecny właściciel przynajmniej 6 miesięcy bez przerwy u siebie posiada i to wiarogodnie wykaże.

**Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.** — (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono d. 24 i 25 czerwca 1895 na targ 9696 sztuk.

Notowano: Prosięta od 18·— do 28·— za parę. Chude od 32·— do 40·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·37 do —·42 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 9506 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

## Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

**Wiedeń**, 27 czerwca. Z pewnego źródła, że niepokojące pogłoski o trudnościach, stawianych otwarciu gimnazyum polskiego w Cieszynie, pozbawione są wszelkiej podstawy.

(Depeszę tę, która najwidoczniej jest odpowiedzią na wczoraj podaną przez nas wiadomość, podajemy z zastrzeżeniem z tego powodu, że nie jest ona podpisaną przez nadawcę. Domyślamy się atoli, że pochodzi ona z polskich sfer poselskich. *Przyp. Red.*)

**Wiedeń**, 27 czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza odznaczenia za udział w tłumieniu cholery w latach 1893 i 1894.

Dr. Bazyli Kluczeńko w Czerniowcach otrzymał order żelaznej korony 3 klasy z uwolnieniem od taksy. Dr. Mieczysław Zachar w Kocmaniu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Tytuł radcy cesarskiego z uwoln. od taksy otrzymali lekarze: dr. Józef Barzycki i dr. Zdzisław Lachowicz we Lwowie.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali fizycy powiatowi: dr. Jan Bednarski z Nadworny, dr. Karol Werner w Śniatynie, dr. Gustaw Bielański w Krakowie, dr. Alojzy Löwy w Nisku, dr. Hermann Tittinger w Kocmaniu, — nadto koncepiści namiestnictwa Władysław Krasuski, Karol Mglej w Husiatynie, grecko-orient. proboszcz Teofil Draczyński w Toutry i burmistrz z Zaleszczyk Szymon Kajetanowicz.

Złoty krzyż zasługi otrzymał naczelnik gminy Bazyli Drozdowski w Borszczowie.

Srebrny krzyż zasługi otrzymali: naczelnik gminy Zagrodzia Eliasz Stasiak, Maciej Zieliński z Rakobut i Mikołaj Hajdasz z Rozdwian.

Wyrazy najwyższego uznania otrzymali: starosta Julian Prokopczyc w Zaleszczykach, Gustaw Derlik w Bielsku, Des Loges w Suczawie; dr. Eugeniusz Mandybur w Gurahumora, lekarz gminy dr. Leon Piotrowski w Waskoutz i doktorand medycyny Leon Kobylański.

**Wiedeń**, 27 czerwca. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej na wczorajszem posiedzeniu uchwalił głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem. Przewodnictwo w klubie obejmuje p. Beer w miejsce hr. Kuenburga, który również jak dr. Russ zażądał urlopu.

**Wiedeń**, 27 czerwa. W kołach parlamentarnych utrzymują, że zaraz po budżecie na porządek dzienny obrad Izby poselskiej wejdzie reforma procedury cywilnej. Izba ma sprawę tę załatwić na kilku posiedzeniach wieczornych.

**Wiedeń**, 27 czerwca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy Gorica (Gorz) przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty, nakazującemu gminie utworzenie czteroklasowej szkoły ludowej ze słowieńskim językiem wykładowym.

**Wiedeń**, 27 czerwca. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby panów znajduje się między innemi prowizoryum budżetowe i ustawa o pożyczce dla Bośni i Hercegowiny. Na posiedzeniu tem przedstawi się Izbie nowe ministerstwo.

**Londyn**, 27 czerwca. Obrady międzynarodowego kongresu kolejowego otworzył ks. Walii, witając obecnych imieniem królowej. Przemawiał potem prezydent komitetu i minister handlu, który witał obecnych imieniem rządu, „o ile w tej chwili o rządzie może być mowa". (Powszechna wesołość). Prezydentem pierwszej sekcyi wybrany został radca Jeittéles, a generalnym sekretarzem 4-tej sekcyi węgierski inspektor ruchu Tolnay.

Wczoraj wieczór odbyło się przyjęcie u ministra handlu.

**Londyn**, 27 czerwca. Oprócz znanych już osobistości mianowani być mają w gabinecie Salisbury'ego: Henry James ministrem spraw wewnętrznych, poseł konserwatywny Brodrik ministrem wojny, lord Lansdowne ministrem spraw indyjskich, Long irlandzkim nadsekretarzem, Courtney ministrem handlu, Ritchie szefem rządu lokalnego, Chaplin ministrem rolnictwa, lord Derby generalnym zarządcą poczt. Salisbury ma zostać także lordem-kanclerzem.

**Hamburg**, 27 czerwca. Organ Bismarka, „Hamb. Nachr." wyliczają zasługi tegoż około wykonania póln. kanału i dodają, że było obowiązkiem honoru narodu niemieckiego w dniach uroczystych pamiętać o Bismarku, gdyż bez niego budowa kanału nie byłaby przyszła do skutku. Następnie prowadzi organ Bismarka w dalszym ciągu kampanię przeciw Böttichcrowi.

**Rzym**, 27 czerwca. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej przeszło spokojnie. Przed parlamentem zebrały się tłumy ludności, które policya rozpędziła.

**Marsylia**, 27 czerwca. W salinach w Aigue-Mortes przyszło znowu między Francuzami i Włochami do krwawego starcia. Roboty wstrzymano. Dla przywrócenia porządku sprowadzono żandarmeryę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 27 czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj na posłuchaniu ministra Jaworskiego i posła Hohenwarta.

**Wiedeń**, 27 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł pos. Steiner wezwanie do rządu, ażeby wszelkie zbiorowych kas sierocych do granic możliwych i udziały dla denuncyantów skarbowych przeznaczono na uregulowanie pensyj dla wdów i sierot po urzędnikach.

Izba przystąpiła do rozprawy budżetowej. Za budżetem zapisało się 15, przeciwko 18 mówców.

Scheicher uznaje się na potrzebę załatwiania budżetu i omawia projekt reformy wyborczej, polecając system wyborczy podług grup zawodowych, co byłoby jedyną, sprawiedliwą reprezentacyą interesów.

**Wiedeń**, 27 czerwca. (Izba poselska). W dalszym ciagu swego przemówienia p. Scheicher domaga się utworzenia Izb włościańskich i żąda, aby polowanie było dozwolonem każdemu na gruntach cudzych. Mowca skarży się, że nic nie robi się dla drobnych przemysłowców, a następnie powołuje się na smutne położenie materyalne wielu proboszczów i kooperatorów i przypomina, że kościół katolicki w Austryi nie potrzebowałby wcale wsparcia rządu, gdyby oddano mu to, co państwo zabrało bez prawnej podstawy. Następnie mowca nagli o wydanie pragmatyki służbowej, występuje przeciw reskryptom szkolnym hr. Thuna, które uczą tylko faryzeuszostwa i zwraca się przeciw korupcyi. Przy końcu mowy, która trwała dwie godziny, mowca przestrzega, że czas wielki zapobiedz groźnym niebezpieczeństwom. Do tego potrzeba programu socyalno-politycznego, nowych ludzi i nowych umysłów, któreby systematycznie zdążały do reformy.

P. Ferjancic opowiada szczegółowo dzieje koalicyi. Główną przyczyną jej upadku było, że myślano spełnić wielkie zadania bez naruszenia kwestyj politycznych, religijnych i narodowych. W Austryi nie obedzie się bez koalicyi, — gdyż żadne stronnictwo nie ma przewagi nad innemi, ale możliwą jest tylko koalicya stronnictw, które bezwarunkowo szanują ustawy zasadnicze. Gdy stosunki przyjmą charakter trwałości, Słowieńcy ocenią sytuacyę i według tego szukać będą związków i zbliżenia się. — Tymczasem Słowieńcy utrzymają najlepsze stosunki z tem stronnictwem parlamentarnem, do którego dotychczas należeli. Mowca nie będzie robił trudności w uchwaleniu budżetu.

P. Schwarz konstatuje, że w myśl dyskusyi nad prowizoryum budżetowem tylko Młodoczesi trwają w opozycyi. Tłomaczy się to niechęcią rządu ku usiłowaniom narodu czeskiego, zapędami centralistycznemi i stanowiskiem rządu w kwestyi równouprawnienia językowego i dopóki istnieć będzie ta sprzeczność dążeń, Młodoczesi będą w opozycyi. Po nowym rządzie nie można się spodziewać zwrotu w polityce i dlatego Młodoczesi głosować będą przeciw budżetowi.

**Trutnów**, 27 czerwca. Dzisiaj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika dla żołnierzy poległych 27 czerwca 1866 r. wobec reprezentantów wszelkich sfer i tłumów ludności.

Według archiwum wojennego poniósł tutaj śmierć major Heidl, który rozpoczął bitwę (z Prusakami) na lewem skrzydle, zaś major Liposzak padł także przy pierwszem natarciu. Cesarz dekorował obu po śmierci.

**Petersburg**, 27 czerwca. W czasie od 16 do 22 b. m. wywieziono z Batum olejów świetlanych do Europy 420.000, na wschód 925.000, do wnętrza Rosyi 330.000 pudów, zapasów nafty do Europy 70.000, do wnętrza Rosyi 20.000 pudów; innych produktów naftowych do Europy 218.000, na wschód 2000, do wnętrza Rosyi 23.000 pudów.

**Petersburg**, 27 czerwca. Od 17 do 23 czerwca wywieziono za granicę pszenicy 731.300, żyta 2.047.000, jęczmienia 00, owsa 1.850.000,2.065.0 kukurudzy 263.000 pudów.

**Konstantynopol**, 27 czerwca. Zapewniają, że trzydziestu wychowanków tureckiej szkoły wojskowej, których aresztowano pod zarzutem sprzysiężenia, przeprowadzono na pokład parowca, który odpłynął nie wiadomo dokąd.

Obiega pogłoska, że w Stambule zarządzono rewizye i aresztowano znaczną liczbę Softów pod zarzutem sprzysiężenia.

**Konstantynopol**, 27 czerwca. [illegible] meńczyka, nazwiskiem Tuetuendjew, zraniło dwóch młodych Armeńczyków strzałami ze strzelb. — Sprawcy stawili się sami przed sądem. Czyn ma być aktem zemsty, gdyż Tuetuendjew ma być agentem tureckiej tajnej policyi.

**Konstantynopol**, 27 czerwca. W sferach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska, że wielki wezyr zamierza ustąpić, gdyż natrafia na opór z propozycyami o obsadę pewnych stanowisk i z wnioskami administracyjnej natury. — Zdaje się jednak, że dymisya nie będzie przyjęta.

**Belgrad**, 27 czerwca. Wiadomość o powołaniu czysto postępowego gabinetu jest zupełnie pozbawioną podstawy.

**Louisville**, 27 czerwca. Komitet demokratycznego Zgromadzenia w Kentucky uchwalił rezolucyę, w której oświadcza się stanowczo na korzyść „Sound Money" i popiera politykę prezydenta Clevelanda. Sekretarz stanu Carlisl dzisiaj przyjmie członków Zgromadzenia.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 26 czerwca 1895. | Kurs w wal. austr. złr. | ct |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 15 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 25 |
| Austryacka renta złota | 123 | 95 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 35 |
| 4% węgierska renta złota | 123 | 50 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 50 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1081 | — |
| Akcye kredytowe | 408 | 25 |
| Londyn | 121 | 15 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 59 | 30 |
| 20 marek | 11 | 85 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 61 |
| Banknoty włoskie | 46 | — |
| Dukaty austryackie | 5 | 67 |

**Wiedeń**, 27 czerwca. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·50. Żyto na wiosnę 6·08. Pszenica na wiosnę 7·08. Owies na wiosnę 6·40.

**Wiedeń**, 27 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 460·—; Länderbank na 200 złr. 282·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

**Berlin**, d. 27 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 251·30 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·30 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

L. 35.960.

# Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić zarazem cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, iż kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

**Z Wydziału krajowego**
**Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.**

We Lwowie, dnia 4 czerwca 1895. 1455 2 3

**Grott.**

















Do L. 3363.

# Doniesienie.

W celu zabezpieczenia **dostawy drzewa opałowego** odbędą się w miesiącu lipcu 1895 następujące rozprawy ofertowe, a mianowicie:

| dnia | | w urzędowej kancelaryi | | dla stacyi |
|---|---|---|---|---|
| 12 | lipca 1895, godz. 10 przed południem | c. i k. magazynu prowiantowego w | Tarnowie | Tarnowa, Now. Sącza |
| 4 | | | Ołomuńcu | Opawy, Karniowa, Cieszyna, Bielska |
| 10 | | | | Przerowa, Prościejowa, Hranic, Szymberku |
| 16 | | | Krakowie | Wadowic, Chrzanowa, Kęt, Niepołomic, Bochni |

**Uwaga.** Bliższe warunki podane są: 1) w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z dnia 15 czerwca 1895, 2) w dzienniku „Czas" z dnia 15 czerwca 1895, 3) w dzienniku „Nowa Reforma" z dnia 15 czerwca 1895, nadto wiadomość powziąć można z zeszytów warunkowych, służących do przejrzenia stronom interesowanym w kancelaryach c. i k. magazynów zaopatrzenia wojska, przy wszystkich Towarzystwach rolniczych i c. k. Starostwach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. 1 korpusu. 1412 2 2

**Z Intendentury c. i k. 1. korpusu.**





























Z drukarni Związkowej w Krakowie. … Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.